

KURJER WIECZORNY

Dolar 103.000

CENA OGŁOSZEN:	
1-sza str. i w tekście 600 mk. za wiersz milimetryczny (str. 5 szpalt).	
Nekrologi 300	" " " " " " " "
Nadesłane po tekście 300	" " " " " " " "
Zwyczajne 250	" " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.	
CENA PRENUMERATY:	
Miesięcznie w Łodzi	mk. 19.000
" " " " " " " " " " " "	" 20.000
" " " " " " " " " " " "	" 28.000
Odnoszenie do domu 800 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 42.000 mk. miesięcznie.	
Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Telefon nr. 199.	Cena numeru 800 mk.

Pan Seyda jest nieświadomy.

WARSZAWA, 4 lipca. (Telef.) W sprawie konferencji nadbałtyckiej w Rydze ministerium spraw zagranicznych przygotowuje obecnie memorandum dla p. Seydy, który, jak sam przyznał się nie jest tem sprawami obznajmiony.

Właśnie w ostatnim czasie w Bałtyckim.

Prezydent Rzplitej interwenjuje w sprawie marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 4 lipca. (Telef.) Dziś przed wyjazdem do Spawy Dowiadujemy się, że w sprawie zajścia pomiędzy marszałkiem Piłsudskim, a generałem Szeptyckim ma interwenjować jeszcze

sprawie tej zaszyły bardzo ważne wypadki, a mianowicie, Rosja sowiecka proponowała Polsce podział wpływów w państwach bałtyckich, a wobec odrzucenia tej propozycji zwróciła się do państw bałtyckich z propozycją podziału wpływów na morzu Bałtyckim.

Oczywiście te wszystkie zagadnienia, na których się p. Seyda nie zna, muszą być w Rydze rozpatrzone i zdecydowane właśnie przez wymienionego ministra.

Obawiamy się, że dyktantyzm w tej sprawie będzie drogo Polskę kosztował.

Grozi głód i szarańcza, ale zresztą wszystko dobrze.

MOSKWA, 4 lipca. (AW). Na posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego złożone zostało sprawozdanie o położeniu w republice tatarskiej.

Referenci stwierdzili, że położenie polityczne w republice tatarskiej uważać można za bardzo dobre, ponieważ niema tam żadnej akcji kontrrewolucyjnej.

Położenie gospodarstw wiejskich i przemysłów jest bardzo

ciężkie zauważyć jednak można stała poprawa.

Wobec religijnego usposobienia ludności, agitacja antyreligijna, stanowiąca jeden z punktów programu władz sowieckich jest, jak przyznają sami referenci, bardzo trudna, mimo to prowadzona jest intensywnie.

Nadzieje na urodzaj r. b. są nie dobre, wobec braku dostatecznej atmosferycznych i kleski szarej ilości opadów atmosferycznych i kleski szarańczy.

Znowu jałowa decyzja.

GENEWA, 4 lipca. (PAT). Rada ligi narodów na wczorajszym posiedzeniu popołu. powzięła decyzję następującą: „Rada ligi narodów celem zakończenia nieporozumień, ujawniających się w obradach w sprawie komisji rza-

dzacej Saara, postanowiła zbadać ostateczne zażycia na obszarze Saary i poleciła sekretariatowi wezwać członków komisji rządzącej, by przybyli do Genui, biorąc ze sobą odnośne dokumenty.

Uchwały czeskiej endecji.

PRAGA, 4 lipca. (Tel. własny). „Czas” pismo będące wyrazem opinii czeskiego ministerium spraw zagranicznych, przytoczyło sensacyjną wiadomość o uchwale czeskiej narodowej demokracji.

W tych dniach odbył się zjazd młodzieży narodowo-demokratycznej, na którym uznano Spisz, Orawę i skrawki Śląska Cieszyńskiego za tereny okupowane przez „wrogów”.

Zjazd potępił linie polityczne Benesa i oświadczył się za nawiązaniem bliskich stosunków z demokracją rosyjską, prześladowaną przez bolszewików. Z obecna Rosja sowiecka należy zerwać wszelkie stosunki, a w razie potrzeby

interwenjować na korzyść narodowej Rosji.

Czeska narodowa demokracja, która najlepiej zagwarantuje bezpieczeństwo i potęgę Czech.

Uchwały zjazdu zwracała się wyraźnie przeciw Polsce.

W chwili, gdy na czele polskiej polityki zagranicznej stoi człowiek, propagujący przyjaźń polsko-czeską, opinia zjazdu jest obawą wysoce charakterystycznym, bo świadczącym wymownie o nastrojach wśród czeskich narodowców.

Rynek pieniężny.

Dzisiejsza giełda warszawska.

GOTÓWKA.	
Dolary 103000	
Marka niem. 60	
CZEKI.	
Belgia 5200	
Berlin 61	
Gdańsk 61	
Londyn 475000	
N. Jork 104000	
Paryż 6175	
Praga 3080	
Szwajcaria 18200	
Wiedeń 144	
Włochy 4520	

Bawelna.

NOWY JORK. 3 lipca. (A. W.) Bawelna loco 27,25, lipiec 26,00 sierpień 24,60, wrzesień 24,60, październik 23,55. Dowóz 60000 bel.

NOWY ORLEAN. 3 lipca. (A. W.) Bawelna loco 27,50.

HAYRE. 3 lipca. (A. W.) Otwarcie: lipiec 591, sierpień 573, wrzesień 547, październik 517, listopad 505, grudzień 495, styczeń 490, luty 485, marzec 481, kwiecień 479, maj 476, czerwiec 475.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku

GDAŃSK: 4 lipca. (A. W.)	
Warszawa 158	
Marka polska 154	
Nowy Jork 161000	
Londyn 725000	
Paryż 9520	
Wiedeń 230	
Praga 4800	
Włochy 6900	
Belgia 8000	
Budapeszt 1850	
Szwajcaria 28000	
Holandia 62000	
Chryztańia 25500	
Kopenhaga 27500	
Sztokholm 42000	

GIEŁDA W ZURYCHU.

ZURYCH. 4 lipca. (PAT). Notowania początkowe.
Berlin .00035, Holandia 224,30, N. Jork 574, Londyn 2680, Paryż 34,00, Mediolan 24,90, Praga 17,225, Budapeszt 0,06 i pół, Belgrad 6,20, Sofia 5,70, Bukareszt 2,82, Warszawa 0,0045, Wiedeń 0,0081 i jedna ósma, austr. stempl 0,0081 i jedna czwarta.

Dzisiaj we środę na warszawskiej giełdzie akcji nie notowano.

Dokąd pójść??



„W przepaść”

Wielki erotyczny dramat w 7 aktach, z Astą Nielsen i Grzegorzem Chmura wykonawcą Raskolnikowa w rol. gł.

General Sikorski gościem marszałka Focha.

Głęboka zgrzyta zębami.

WARSZAWA, 4 lipca. (Telef.) Władomość o tem zaproszeniu gen. Sikorskiego do Francji, jako gość prywatny marszałka Focha, który go zaprosił do siebie w czasie pobytu w Warszawie.

Władomość o tem zaproszeniu nie i konsternację.

W kołach chleńskich, które rozumie się, wołałyby widzieć gen. J. Hallera gościem marsz. Focha.

Co uchwała komisja do spraw zagranicznych.

Prawie nic!

WARSZAWA, 4 lipca. (A. W.) Na dzisiejszym posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych i wojskowych pod przewodnictwem senatora Kniorskiego, wybrano podkomisję do spraw wojskowych w składzie następującym: senator Hemetał (Zw. Lud. Nar.), senator Janiszewski (Wyzwolenie), senator Kniorski (Z.L.N.). Sprawy rezolucji o położeniu Polaków w Czechosłowacji

odłożono do posiedzenia jutrzejszego celem osiągnięcia p. min. spraw zagranicznych. Wreszcie komisja przyjęła ustawę w przedmiocie ratyfikacji podpisanego w Poznaniu 27 stycznia 23 roku polsko - niemieckiego układu, dotyczącego wspólnej administracji Salów w dolinie kwidzińskiej wraz z protokołem końcowym.

Polak wspólnym delegatem pięciu państw.

Jest nim p. Jan Mrozowski.

PARYŻ, 4 lipca. (Pat.) — Wczoraj zebrał się delegaci Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Grecji przy komisji reparycyjnej dla wyboru nowego wspólnego

delegata na okres rozpoczynający się z dniem 1 lipca b. r.

Wybrany został p. Jan Mrozowski, a zastępcą jego radcą legacyjnym czeski Iwan Krno.

Mussolini odradza Niemcom dalszy opór.

RYM, 4 lipca. (Pat.) — Stefani. — Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów Mussolini zdawał sprawozdanie z sytuacji politycznej, podkreślając, że akcja uspokajająca Włoch w stosunku do państw małej ententy, pozwoliła uniknąć komplikacji w związku z wypadkami bułgarskimi.

Przechodząc do spraw zagłębia Rumunii, Mussolini podkreślił, że sytuacja tam pogarsza się, pomimo interwencji papieskiej. Zdaniem Mussoliniego rozwiązanie kryzysu ministerialnego w Belgii pozwoli podjąć pertraktacje w sprawie odszkodowawczej, w której Włochy bezpośredniego udziału nie weźmą. W sprawie biernego oporu Niemiec, Mussolini wyraża przekonanie, że w interesie Niemiec nie leży przedłużanie obecnej sytuacji, gdyż na zmniejszenie Francji Niemcy liczyć nie mogą, jak również nie mogą żywić nadziei na pomoc zewnętrzną.

Dalej Mussolini podkreślił konieczność przyspieszenia możliwości porozumienia, ze względu na to, że sprawa Rumunii, ciąży na życiu gospodarczym Europy, opużniając jej odrodzenie.

Rumunja chce korespondować z Rosją.

MOSKWA, 4 lipca. (AW). Prasa sowiecka w depeszy z Wiednia donosi, że rząd rumuński uzgodnił zakomunikować o wzno-

wieniu stosunków pocztowych pomiędzy Rumunją a Rosją przez Niemcy i Polskę.

Gdzie się spotkamy??

KINO FILHARMONIA

Zdobywcy Zachodu

WYPRAWA DO ZŁOTEJ RUNO

ze znakom. wszechświatowej sławy artysty cow-boyem Art Accord'em oraz Jim Carey'em w roli głównej.

11.9.33. 10000.9

Jakie stosunki panują wśród ukraińców polskich?

Głos ukraińca z „klubu ludowego wschodniej Galicji“.

Po przewrocie listopadowym w roku 1918 wielu „trudowików“ zostało poza krajem, nie chcąc się narazić na ówczesne twarde życie w Galicji wschodniej. Poza ludem, częścią inteligencji pracującą i robotnikami, a więc społeczeństwem z „trudowikami“ nie wspólnego nie mającym, reszta wolała wyjechać do Wiednia. Tu bawili się dobrze, dając sobie za pracę wiedeńskim lokalom zabawę z krajem zaś mieli tylko styczność, że wysyłali agentów, którzy sprytnie umieli wyłudzać, dla swych panów pieniądze. — W Wiedniu założyli oni sobie „kramik polityczny“ pod szumną nazwą: „Galicjska Dyktatura“, dla którego zdolali zdobyć bardzo poważne sumy z Ameryki. Do kraju posyłałi oredzia, w których wy pisywali Bóg wie co, mydląc ludzi oczyma i wykazując swoje za sługi i zdobycze dla sprawy ukraińskiej. — Doszło do tego, że obalano politycznie nie rozwinięta młodzież, poczęła strzelać do ludzi przeciw pouczeniom trudowickim występujących. —

Plan polityków z trudowikami się nie łączących były daleko idące, zakrojone na wielką miarę, — to też zrozumieli oni, że bez na leżytej organy, bez rzetelnej pracy nie dojdą do niczego. — Odrzu cili tedy trudowickie hasło „nie potrzebujemy nic robić bo za nas pracuje czas“, — a powiedzieli sobie: „Co można zrobić dziś na leży dzisiaj zrobić, co można jutro, — zrobić jutro“.

Nadeszły wybory do sejmiku. Ag itacja trudowicka, z całym szta bem mordców sprawiła, że zam iast kilkudziesięciu posłów, we szło do sejmiku zaledwie kilku. Lu dzie ci wiedzieli, że b. Galicja wschodnia będzie składową czę ścią państwa polskiego, gdy zaś wielkie państwa ententy defini tywnie ją Polsce przyznali, przedstawiciele nasi sejmowi,

wyrazili na to zupełną zgodę. Już wtedy „dyktatorzy trudowicy“ zaczęli bankrutować, — przyzna nie bowiem granic wschodnich Polsce, wykazało całą ich robo tę, która opierała się na kłam stwie i bluffie.

Wiedeńska dyktatura trudow icka sprowadziła się teraz do kraju i chciała tu zacząć swą działal ność. Wnet jednak spotkała się z odprawą trudowików „miejscow ych, lwowskich, którzy wręcz wyparli się ich i opiekę Petrusze wicza i Kost'a Lewickiego odrzu cili. Stąd powstała cała wojna. O ba te odłamy, wiedeński i lwowski poczęły się żreć, prowadzić for malną wojnę. Besztaniom i wza jemnym zarzutom popełnienia świnstw — niema końca.

Czem oni jednak są warci wie my o tem doskonale. — nie chce my ich jednak sędzić, — wierzy my natomiast, że za wszelkie zło jakie na kraj sprowadzili odpoku tuja ciężko — a wreszcie zgina z rak własnych. Odpierać będzie my jedynie insynuacje i kłamliwe napaści na nas, — na organiza cję naszą, na pracę naszą rzetel na dla dobra ludu, — i utracąc resztki ich rozkładających się sił. Gniewają się na nas i gania nas, że nie chcemy słuchać ich rad, że nie posłaliśmy do nich pod jarzmo! Niech się gniewają: — my dziś, poszczycić się możemy takimi zdobyczami dla narodu, osiągnię tami w przeciągu kilku miesięcy, jakich oni nie zdolali wykonać w ciągu pięciu lat swej przewrotnej działalności. Chcieliby oni za wszelką cenę nas pozyskać, ale daremnie ich zabiegi. Powiedzie liśmy im już niejednokrotnie, a dziś powtórzmy:

Musicie pamiętać, że czas wasz minal; młodość wasza nie wróci. Wielkiego wozu historii nie dogo niecie, a nasza rzeczka będzie odno siła mas ludowe od zarazy, któ ra w nie wszczęć usiłujecie.

Ukraińiec.

Kłopoty państw sukcesyjnych.

WIEDEŃ, 4 lipca. (A. W.) — W Insbrucku odbyła się konferencja państw sukcesyjnych b. monar chii austro-węgierskiej, w celu regulacji długów tej monarchii. — Konferencja została zwołana przez komisję reparacyjną i do

szła w wyniku obrad do wspólnej uchwały.

Przyjęto jako podstawę zasad niczą ustalenie wspólnej organi zacji wierzycieli zagranicznych i związku wierzycieli prywatnych, która zajmie się regulowan. wy sokości odnośnych kwot.

Długi Węgier wynoszą 170 milion.

BUDAPEST, 4 lipca. (Ag. W.) — Według ostatnio opublikowanego wykazu długi Węgier wynoszą: wobec Austrii 69 miliardów koron węgierskich, wobec Francji

89 i pół miljarda, wobec Belgii 12 i pół miljarda i 350 milionów, wobec Grecji. Poza tem długi te wy noszą 170 milionów.

Przed konferencją w Sinai.

PRAGA, 3 lipca. (AW). „Prager Presse“ donosi, że na konferen cję przedstawiciele małej ententy 20 lipca w Sinai przybędą mini strowie spraw zagranicznych Nin czyz, Benesz i Duca.

Polska i Grecja wezmą udział w konferencji za pośrednictwem

posłów swoich w Bukareszcie.

Na konferencji ma być omawia ny udział Polski i Grecji w małej entencie, oraz stosunek do Bułgo rji.

Rząd albański wyraził życzenie dopuszczenia go na konferencję.

Wątpliwa kandydatura.

PARYŻ, 4 lipca. (Ag. Wsch.) — Londyński korespondent „Mati na“ donosi, że w kolach konser watystów, liberalów i labour-par ty ujawnia się coraz większa opo zycja przeciwko kandydaturze Mac Kenna, na stanowisko mini stra skarbu.

Wątpliwem jest, czy Mac Kenny wogóle mógłby to stanow. objąć, gdyż przedtem musiałby być wy brany do izby gmin. Tymczasem 2 posłów z City odmówili zrze czenia się swych mandatów na ko rzyść Kenny.

WIELE ŻADA FRANCJA?

BERLIN, 4 lipca. (A. W.) — „Comptere della Sera“ informuje, że w odpowiedzi francuskiej na kwestjonariusz angielski podana została suma 31 miliardów marek złotych. Z tych 26 miliardów ża da Francja tytułem odszkodowa nia, 5 zaś jako koszty okupacji.

ZMIANA MINISTERIALNA.

BUDAPEST, 4 lipca. (Ag. W.) Minister honwedów, Felicka, ze względu na zły stan zdrowia, zre zygnował ze swego stanowiska. Na jego miejsce został mianowa ny Hacza.

Sądy doraźne.

Rząd „większości narodowej“ w liczbie różnych podarunków, jak zwiększenie drożyzny, spa dek marki i inne przyniósł krajo wi sądy doraźne. Obejmują one przeszło połowę państwa i mają trwać długo.

Inteligencja nasza, która ma pre tensję do przewodniczenia war stwom ludowym, patrzy na sprawę sądów doraźnych ze zdumie niającą obojętnością. Cóż ją ob chodzi, że niejeden ktoby w in nych warunkach posiedział tro chę w więzieniu, pójdzie na roz strzelanie. Ani w opinii ani w pra sie nikt się nie zatroszczył o los tych nieszczęśliwych jak również o to, czy wolno w państwie pra worządnie szafować tak nadzwy czajnym środkiem.

Boć wielki czas zrozumieć, że to środek nadzwyczajny, który naprawdę powinien być wyjątko wym. Został on wzięty z arsena lu przedwojennej Austrii, lecz trzeba przyznać, iż był tam uży wany nader rzadko i rzeczywi ście wyjątkowo. Jego przeznacze niem było rzucać przerażenie pod czas zaburzeń i rozruchów. Za równo pod względem obszaru, jak i czasu trwania, użycie sądów do raźnych było bardzo ograniczone. Wprowadzono je tylko do miej scowości, ogarniętej przez rozru chy i utrzymywano tylko tak dłu go, jak długo te ostatnie trwały. Liczono je nie na miesiące; ani na wet nie na tygodnie, lecz na dni. Nawet biurokratom austriackim dawnego stempla nie marzyło się, aby można było wprowadzać są dy uwarazie w porowie państwa na całe miesiące lub lata i zrobić z nich normalny wymiar sprawie dliwości. Dodajmy jeszcze, że w odnośnej ustawie austriackiej było parę klauzul ograniczających ich stosowanie. Pod sąd doraźny mógł pójść tylko ten, kto został schwytany na gorącym uczynku. Dalej wyraźny przepis nakazy wał ukrócenie dochodzenia w cią gu trzech dni, o ile tego nie zro biono, winny stawał już nie przed sądem doraźnym, lecz zwykłym.

U nas usunięto powyższe klau zule i przez to jeszcze zaostrzono samą instytucję. I tak zaostrzoną stosuje się w rozmiarach, o jakich nie śniło się nikomu w nawpół konstytucyjnej Austrii.

Był wprawdzie rząd, który stan wyjątkowy wprowadzał od razu na cały rok i rozciągał go na ol brzymie rozmiary państwa. Był to, jak wiadomo, rząd Mikołaja II i Stołypina. Ale chyba nie powin nien to być wzór dla współczes nega państwa praworządnego, a tem mniej dla Rzeczypospolitej de mokratycznej.

Mamy zatem w naszym mło dem państwie dwie normy postę powania karnego: niesłychaną to lerancję lub wprost bezkarność dla przestępców, dobrze sytuowa nych mających stosunki i wpły wy, a z drugiej strony surowość, lekceważące ustalone zasady praw ne i życie ludzkie dla szarego po spólstwa. Porównanie tych norm można łatwo przeprowadzić na podstawie doświadczenia ostatnie go roku. Wpływa z niego groźna przestroga dla nas w myśl staro dawnej maksymy, że „sprawiedli wość jest fundamentem państwa“.

J. Mazurski.

Uwagi polityka.

Zmierzch bogów.

Dla reakcji wszystkich krajów — na wyżynach światowej polityki słońce chwali Mussoliniego jaśniej jeszcze pełnią blasku.

Jest ono jeszcze bożyszczem dla wsz ystkich tych, dla których kontury nowej Europy, Europy bez insygniów królew skich, Europy demokratycznej równości i praw obywatelskich są groźnem, prze rażającym widmem.

Jeszcze jest faszyzm hasłem między narodowym, hasłem o kolosalnej sile propagandystycznej.

Ale w dolinie, tam gdzie dyktatura il fasci zapuściła swe korzenie, zapadać już zaczyna zmrok.

Nie darmo wyznał Mussolini, że nieraz zdradzić musi w poczuciu ogromu odpo wiedzialności, która nań spada. Nie lek komyślnie a priori rzucając przepowied nie lecz trzeźwą, rzeczową analizą obec nego stanu rzeczy wykazuje, że faszyzmowi usuwa się grunt z pod nóg i otwie ra się przed nim przepaść.

W istocie swej jest ruch faszystowski odruchem drobnomieszczaństwa, klasy średniej i drobnego odłamu chłopstwa — obozu, który najwięcej ucierpiał skut kiem wojny, a najmniej ze zwycięskiego jej końca odniósł korzyści. Z jednej stro ny groziło mu zniszczenie ze strony rozwijającego się coraz bardziej rewolu cyjnego ruchu robotniczego, któremu przeciwstawiać obóz ten musiały liczne rozbieżne interesy zbiorowe. Z drugiej strony od wzbogaconego mieszczaństwa, spekulantów wojennych i sfer kupiecko przemysłowych dzielił go coraz większy dystans z powodu proletaryzacji i ruiny gospodarczej, która jak i w innych kra jach była udziałem tego obozu (zwłasz cza zaś inteligencji pracującej) podczas wojny.

I oto tutaj jesteśmy u źródeł faszyz mu tu jest podłoże socjalne tego ruchu. Program polityczno — gospodarczy, programu, którego urzeczywistnienie poprawiłoby w sposób trwały sytuację „biedoty“ i „drobnomieszczaństwa“, na tem podłożu wybudować nie można. To też faszyzm zmuszony jest poprzestać na postulatach ogólnikowych i półśrod kach. Największym jego dziełem było zaprowadzenie nowej siły zbrojnej, „m ilicji narodowej“ w sile około 300.000 lu dzi. Stała się ona pod względem poli tycznym ładem potęgą militarną nowe go rządu, pod względem społeczno-go spodarczym zaś dała utrzymanie pewnej części zdeklarowanych i wykończonych przez wojnę elementów z pośród stron ników faszyzmu. Część ta jednak jest

niewielka, a liczne są rzesze niezaspoko jone i coraz więcej rozczarowane. Również nieznaczna wartość miało o próżnienie pewnej ilości stanowisk posad rządowych dla oddania ich w rę ce zwolenników nowego regimenu, w pierwszym rzędzie — uczestników woj ny.

Stwierdzić trzeba, że Mussolini nie mógł i nie może rozwiązać problemu, który sobie postawił. Bo zaiste proble mat ten jest kwadraturą koła. Pod wzglę dem gospodarczym warstwy, grupujące się naokoło jego sztandarów mogą swe istnienie oprzeć tylko na radykalnej i demokratycznej reformie społecznej, na jaką nigdy nie zdobędzie się antydemo kratyczna, klerykalno — zachowawcza dyktatura Mussoliniego albo skazane są na zagładę i werdyktu tego żadna dy ktatura zmienić nie może. Nie można wstecz cofnąć sztucznie koła historii. — Rozwój społeczny i gospodarczy Włoch każda przeszkoda na swej drodze zmie cie w sposób bezapelacyjny i stanów czy.

W chwili obecnej w łonie faszyzmu odbywa się proces przegrupowania i fermentacji. Masy, które jeśli nie zna lazły się w szeregach faszystów, to w każdym razie nie zajęły także stanowi ska mu wrogiego i w ten sposób umo żliwiły łatwe i szybkie zdobycie wła dzy, obecnie zwołna odpływała. Opozycja zyskuje na sile. Doskonała ilustrac ją położenia dał niedawno poseł do pa rlamentu Misuri, który ostatnio zoei: wy kreślony z frakcji parlamentarnej i par tji faszystowskiej.

W mowie, która wiele hałasu we Wło szach narobiła (i po której mówca potur bowany został w poważny sposób przez bojówki faszystowskie) odmawiał on po nura dla Mussoliniego perspektywę zmierzchu faszyzmu. Wskazał, że coraz ostrzejsza staje się walka przeciw niemu, rośnie obóz jego przeciwników, niezado wolenie szerzy się we własnych szere gach.

W chwili obecnej sytuacja gospodarcza Włoch jest względnie dość pomyślna. Powojenny kryzys mijał już, przemysł funkcjonuje prawie normalnie. W tych warunkach dyktatura il fasci prosperuje względnie pomyślnie. Niech jednak tempo życia gospodarczego zostanie zahamowa ne, niech zbliży się następny kryzys, a nawa rządowa Mussoliniego wejdzie w sferę tak silnych prądów przeciwnych, iż napewno nie przebedzie ich bez szwanku. I żadne odsunięcie tej chwili krytycznej nie będzie mogło władztwa tego umocnić. Wprost odwrotnie. Im później ów moment decydujący nastąpi, tem bardziej zmur szałym i niezdolnym do oporu zostanie faszyzm. Albowiem ruch ten stacza się w mrok upadku, a z nim nadzieje mię dzynarodowej reakcji, która zmierzchu swych bogów jeszcze nie dostrzegła, do strzec nie chce ale losu ich zmienić nie zdola.

S. K.

Teatr „SCALA“

Cegielniana 18.

Piątek 6, sobota 7, niedziela 8 lipca r.b

Tylko trzy występy

Mili Kamińskiej

— i —
Antoniego Fertnera

z zespołem teatru „Komedia“ w Warszawie.

„Musisz być moją“

komedia w 5 akt. Lonis'a Vernewill a tłum. Wł. Perzyńskiego

Reżyserował Jan Janusz

Początek o 9 wieczorem.

Bilety w kasie teatru „Scala“.

Pełnomocnik: Tymoteusz Ortym.

Sak karakułowy

okazyjnie do sprzedania.

Nowo-Cegielniana № 14 m. 10, codz. od 12 do 3. 54c.

Obiady prywatne

wykwintne.

Zgłoszenia tylko osobiste.

Al. Kościuszki 93, m. 4, od 2—4 pp.

Pielegniarka

młoda (chrz.), z dobrmi świadectwami, powróciwszy do Łodzi, poszukuje po sady w szpitalu lub prywatnie. Łask, oferty do „Kurj. W.“ sub „Pielegniarka“.



Stolica w podziwie i uwielbieniu!!!

Pierwszy występ najznakomitszego kinoartysty, chlu by Ameryki, bóstwa widzów kinowych, genialn. malca

Jackie COOGANA

odbędzie się w najbli szych dniach. 9229-1

CO DZIEŃ NIESIE?

LIPIEC

4

Sroda

Dziś: Józefa Kal. W.
Jutro: Antoniego Z.Wschód s. o g. 4.21
Zachód s. o g. 8.59
Wschód ks. 11.57 w.
Zachód ks. 11.10 r.
Długość dnia g. 17.17
Ubyło dnia 2 m.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: „Wiera Mircewa”.

„Corso”: Magiczny kryształ „Ogród „Scala”: Program nr. 5

„Casino”: „Miłość Króla Giełdy”.

„Luna”: „W przepaść”.

„Odeon”: „Sierota”.

„Grand-Kino”: „Przeklęty”.

„Nowości”: „Cyryl Gray”.

Kino „Filharmonia”: „Zdobycy Zachodu”.

CASINO

Dziś

Miłość Króla Giełdy

aktualny dramat w 6-ku aktach, rozgrywający się na tle szantazu giełdy.
W rolach głównych: uroczą
Liana Haid i Reinhold Szynceł
Początek przedstawień o godz. 5. el.

ODEON

Dziś

SIEROTA

FELJETON.

Zachodnie metody.

Nowa większość posługuje się zachodnimi metodami i dla tego... („Mysł Narodowa” — poseł Zamorski).

Już samo to zestawienie większości i metod zachodnich brzmi zbyt paradoksalnie...

Człowiek jednak członkowie obecnej gabinetu są na tyle zachodni że dźwięki się należało, gdyby metody nowej większości nie były zachodnie.

Jakiśmł zresztą mogą być metody większości, której mężem zaufania jest człowiek o tak zachodniej powierzchności jak p. Witos oraz człowiek o tak zachodniej przeszłości jak p. Sejda...

Nie więc dziwnego, że działalność gabinetu tego jest również b. zachodnią t. zn. przyczyni się w bardzo krótkim czasie do zachodu gwiazdy „polskiej” większości, i stwarza nam dużo zachodu, szczególnie ze stanem marki...

Bo czyż nie jest ustawą o całkowicie zachodnim obliczu „numerus clausus”? Jest to przecież ustawa, zwracająca się głównie przeciwko wschodowi — żydom, roslanom i ukraińcom...

A stosunek rządu do głowy państwa, polegający na ignorowaniu Prezydenta czyż nie jest żywcem zaczerpnięty z wzorów angielskich, gdzie żaden anglik nie uznaje za nic w świecie prezydenta za głowę państwa?

Względnie reasumując całą działalność „wysokich” stronnictw, tworzących obecną większość stwierdziliśmy, że 1) niewładowczyzna — jest całkowicie zachodnio — europejską kombinacją.

2) Dofidy spółki drzewne — jako dające do spótygowania handlu krajowego są w całości oparte na merkantylizmie...

3) stosunek stronnictw zbożno — zbożowych do marszałka Piłsudskiego — jest par excellence przykładem zachodniej wdzięczności.

4) poseł Lubosławski — jest wytworem psychologii zachodu, — bowiem za eho wychodował Jezuitów...

27,77 procent
jest nonsensem!
Komisja kpi sobie najwyraźniej z ludności.

W miesiącu ubiegłym wskutek znacznej deprecjacji marki polskiej, nastąpił gwałtowny wzrost drożyzny, do spótygowania której przyczyniły się jeszcze sprzyjające jej wzrostowi warunki wewnętrzne — polityczne.

Skutkiem tego klasa pracująca znalazła się w b. trudnym położeniu; niecierpliwie oczekiwano więc zmiany wielkości uposażenia której poprawa nastąpić miała uchwała komisji do badania wzrostu drożyzny.

Jednakże komisja do badania wzrostu drożyzny uznała widocznie za niewskazane i niepedagogiczne wykazanie faktycznego wzrostu drożyzny — i oto arbitralną uchwałą swą stwierdziła, że drożyzna wzrosła o 27,77 procent; określając, iż koszt utrzymania dziennego rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób wynosił w czerwcu 26,480 mk. 17 fen.

Uchwała ta w istocie byłaby nader pożądana, zarówno ze względów społecznych i politycznych, gdyby nie to, że wzrost faktyczny drożyzny wynosi 80 — 90 proc. i że uchwała komisji zmusi setki tysięcy rodzin pracowniczych do znacznego obniżenia poziomu egzystencji, i tak już niemożliwie niskiego.

Jeżeli więc faktycznie drożyzna wzrosła o 80 — 90 proc., czemuż komisja wykazuje 27,77 proc. — stwierdzając rzekoma autentyczność tej uchwały poparciem liczbom...

Błąd tkwi już w założeniu szematycznym komisji... Szemat komisji bowiem nie uwzględnia całokształtu potrzeb, włączając egzystencję rodzin pracowniczych w nader wąskie vegetacyjne ramy. Błąd tkwi dalej w sposobie obliczania, który daje nam wskaznik względnego wzrostu drożyzny w ubiegłym miesiącu, nie zaś wynik bezwzględny; to też uchwały komisji mogłyby być racjonalnie stosowane przy podwyżkach naprzód udzielanych.

Również przy obliczaniu cen poszczególnych artykułów komisja uwzględnia jedynie ceny wytwórcze nie rynkowe, co prowadzi do rezultacie do takich nonsensów jak wczorajsza uchwała komisji.

Jeśli nawet zgodzimy się na szemat komisji, uwzględniający jedynie najelementarniejsze potrzeby egzystencji, to stwierdzić musimy, że uchwała komisji odbiega od faktycznego stanu rzeczy.

Niema bowiem pozycji w budżecie pracowniczym, która by nie uległa w ciągu ubiegłego miesiąca

zwyżce 40 — 60 procentowej, pod czas gdy cały szereg artykułów pierwszej potrzeby uległ nawet zwyżce 100 — 120 proc.

A więc:

kartofle z 200 mk. na 600 za funt, t. i. 200 proc.

pieczywo żytnie — bochenek 2 kg. z 4.800 — 8000 mk. t. i. 80 proc.

pieczywo pszenne — 100 proc. cukier, z 8 tys. na 18 tys. — 120 proc.

mięso i przetwory mięsne — 100 proc.

mleko i masło 20—30 proc.

jajka 60 proc.

kasze 70 proc.

grochy 60 proc.

książki i czasop. 65—75 proc.

tramwaje 30 proc.

papierosy 140 proc.

i t. d.

Z zestawienia tego wynika, iż naogół wzrost drożyzny wynosi w czerwcu 80 — 90 proc.

nie zaś 27,77 jak raczyła określić komisja do badań wzrostu drożyzny.

O abstrakcyjności i oderwaniu od życia uchwały komisji, świadczą może jej „precyzja” w dokładności obliczenia.

Wzrost kosztów utrzymania w czerwcu wynosi 5757 mk. 19 fen. (wyraźnie fenigów dziewiętnastu!)

Reasumując całą działalność komisji do badań wzrostu drożyzny dojdź musimy do wniosku, że nie odpowiada ona całkowicie swemu celowi.

Miał być regulatorem życia społecznego, stała się ona jedynie środkiem legalnego obniżenia płac klasy pracującej, wnosząc ferment w życie społeczne.

Analiza tej bezwzględnie paradyksalnej uchwały komisji prowadzi nas do wniosku, że jest ona tworem ludzi całkowicie oderwanych od życia, niedojrzałych biurokratów, albo też jest wytworem wściekłego humoru jej członków...

Opinia publiczna przeszła już dawno do porządku dziennego nad uchwałami komisji, będącymi dziwnymi elaboratami jej członków.

Tysiączne rzesze pracowników Łodzi domagają się sanacji tych stosunków...

Panowie z komisji badania wzrostu drożyzny — wyciągnijcie z tego odpowiednie konsekwencje!..

Wap.

Zło konieczne.

Telefony miałyby być wynalazkiem, służącym dla udogodnienia i ułatwienia porozumienia się ludzi...

Jednakże Edison nie przewidział że telefony będą wprowadzone w Łodzi, gdzie cel ich jest nietylko chybiony, ale gdzie są one przyczyną wielu ataków nerwowych ludzi, którzy są tak nałwini, że zakładają w tej błogiej nadziei, że ułatwi im to porozumienie się z innymi również nieszczęśliwymi posiadaczami aparatów telefonicznych...

Jednakże telefony łódzkie obok tej jednej drobnej wady, że nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, posiadają b. wiele cech dodatnich, — a nawet powiedzić można, że urabiają one charakter ludzkie...

Telefony uczą nas przedewszystkiem cierpliwości — konstytucja telefoniczna, nie pozwala bowiem by ktokolwiek otrzymał połączenie telefoniczne w czasie krótszym niż 15 minut oraz aby to nastąpiło bez uprzedniego połączenia go z trzema fałszywymi numerami, a co zatem idzie bez narażenia go na stek obelg i wymysłów...

Telefony posiadają nimfy, zwane telefonistkami, które odznaczają się doskonałością — t. zn. dobrem wychowaniem, grzecznością, łagodnością i potulnością...

Pozatem telefony uczą nas, że nie należy wykorzystywać wszystkich np. nie należy dzwonić do biura numerów bo jest ono stale zajęte...

Najprzyjemniejszym zatem okresem w życiu abonenta telefonicznego jest okres kiedy aparat jest zepsuty (dzieje się to przeciętnie 3 razy tygodniowo), a okres ten zwykle usłuży biuro naprawy, stara się przedłużyć do nieskończoności.

I jeszcze jedno: Zarząd telefonii zreformował słynne przysłowie o tabakierze i nosie.

Przyczynił nas on do uważania nosa, za przedmiot służący dla wygody tabakiery.

P.

„oklaskiwany” przez własnych obywateli, w chwili „entuzjazmu”.

A wtedy badzcie kraj miał duży zachód.

F. Belin.

Louvre'ańska Rut.

Rut biblijna była pracowita i zapobiegliwa. Rut z restauracji „Louvre” była lekkomyślna, ale piękna. Piękno jej twarzy zostało „oklaskane”.

Na horyzontach zasmuconych czarnej nocy pomroka, poczęły wypływać przód bojaźliwe, le dwie dostrzegalne, a wnet potem wyraźniejsze fiolety, niby cienie jasnej złocistej szaty bogini dnia. Otchłanna gaszcz ciemnicy poczęła szarzyć. Wierchołki gór i do li bezkresnej koliska drzeń poczęły świetlanym barw tonami — a wreszcie roześmiały się pełnym akordem niebiańskich blasków, słonecznych złoceń.

Rut przetarła oczy. Ruchem gazi zerwała się z tapczana naświetlonego dzięki niedyskretnym szparom jej namiotu, obmyła twarz krynczej wody chłodami i oddała pokon Jehowie.

Wczorajsi żęcy pozostawili niebacznie mnóstwo kłosów, — pójdę i pozbię. Z ziarn zebrałych, startych na młce naczynie podplomyków, i jeść będą zgłodniałe usta i cześć pana, którego imnie niechaj będzie błogosławione.

Zaranie dnia wygnało ją do pracy — do powrotu do domu zmusił ją żar południowego słońca.

Tak mówiąc podanie ustne biblij starego zakonu, tak przedstawia legenda dziecię zamierzających czasów.

A była to bosko piękna Rut.

Louvre! Bajecznie żyjący, muzyką rozkołysany, w strugach światła elektrycznych kąpiący się Louvre. — Louvre łódzki. Przez sale przewijają się setki bajecznych kostiumów; — jedwab walczy o lepsze z najdelikatniejszemi tkaninami francuskimi; wioskich mistrzów lacha. — Przesiłek niezapachem perfum powietrze — dławie — podniecona alkoholem muzyka gra niedbale, acz z rozmachem pieśń fałszywej miłości.

W wygodnych łóżach rozsiadły się towarzystwa, posilają — nigdy nie pracujące ciała, gasząc drogiemi winami pragnienia, którego nigdy prawdziwie nie zaznali.

Wiele pieniędzy wolno zabierać do Gdańska?

Na skutek licznych zaproszeń czytelników „Kuriera Wieczornego”, redakcja nasza zwróciła się do p. Woźniaka, delegata min. skarbu na Łódź z prośbą o wyjaśnienie, wiele pieniędzy wolno zabierać ze sobą podróżnym udającym się do Gdańska.

Z udzielonych nam informacji wynika, że każdy podróżny posiada prawo zabrania ze sobą pół miliona marek polskich

Paszporty są wydawane bez ograniczeń!

Wobec najróżnorodniejszych pogłosek, obiegających miasto o rzekomem niewydawaniu paszportów zagranicznych stwierdzamy na zasadzie informacji z komisariatu rządu, że w sprawie wydawania paszportów na wyjazd zagranicę niema żadnych ograniczeń.

Podrożeńie sacharyny.

Jak się dowiadujemy, została podwyższona cena sacharyny, jak następnie: Sacharyna pastylkowa T Tę 200 pastylek 330-krotnej słodczy z 1500 mk. na 3000 mk., kryształ K3 10 gramów z 2400 marek na 5000, kryształ K7 1.5 gr. z 360 na 700 mk., T1 25 pastylek po 125 mk.

Hurtownicy otrzymują przy kupnie 5 proc., kupcy detaliczni 11 proc. (pap)

Kary za niedopełnienie obowiązku szkolnego.

W tygodniu od 25 do 30 czerwca r. b. za nieposyłanie dzieci do szkoły z wyroków komisji powołanego nauczania odbyli kary areztu: 1) Maciaszek Wojciech (Kilińskiego nr. 10 — 1 dzień), 2) Stefanikowa Brygida (Al. 1 Maja nr. 41 — 1 dzień), 3) Benedykt Wolf (Wschodnia nr. 4 — 2 dni), 4) Włodarczyk Aleksander (Pomorska nr. 33 — 1 dzień), 5) Grytowa Maria (Borysa nr. 26 — 2 dni).

Pod olbrzymim lustrem, o cieżkich złożonych ramach siedzi diabelnie piękna, eterycznie powiewna Rut. Powłóczył wrokiem podmalowanych oczu wodzi po sali, jakby chciała mówić: „patrzcie! otom jest! ja, Rut! Piękność piękności i chluba Łodzi”. Asystuje jej dwóch starszych panów, którym nieznosna siwizna każe liczyć ponad czterdziestkę. Widać po nich więcej niż dostatek, zadowolone, pewność siebie. — Pią szampa. — Rozmawiają poważnie, chociaż na ochoczości i wesołości im niezbývá. Takt przedewszystkiem!

O trzy stollki dalej siedzą dwie niemłode już panie. Dawno zjadły poziomki, już nawet zapłaciły, a nie odchodzą. Nic do siebie nie mówią, ale widać że przenika o bie silne zdenerwowanie. Nareszcie wstały. Posuwistymi krokami zbliżają się do loży Ruty, podchodzą bez przywitania się, a starsza z nich podniosła urekawiczoną prawicę, wymierzyła silny policzek sezonowej piękności.

Wynosi się stąd — zawołała stanowczo — wskazując palcem na drzwi — dla takich dam miejsca tu niema. A ty kochany szwagierku — zwróciła się do jednego z towarzyszy sponiewieranej Ruty — marsz do domu. U żony twej w tej chwili konsylium lekarskie.

Konsternacja, niesmak, ogólne uczucie przykrości. Louvre'ańska Rut, z pękającym od żala i złości osierdzem wyprowadził drugi, pozostały towarzysz — wsadził ją w dorożkę i uwiózł.

Dokąd? do jakiej przystani zawineli — wiedzą bogi — a Łódź wie, że zebrane przez piękną Rut pokłosie holdów od podatustawnych smakoszy złożyło się na dramat, którym grała w akcie pierwszym panne, w statnim została niezamężna kobieta.

(mm)

bez potrzeby uzyskiwania jakiegokolwiek pozwolenia.

Zabieranie ze sobą wyższych sum lub czeków wymaga pozwolenia delegata min. skarbu.

P. Woźniak w dniu dzisiejszym udaje się do Warszawy na konferencję, mającą ustalić dokładne przepisy o wywozie walut zagranicznych, i obiecał nam natychmiast po powrocie udzielić wyczerpujących informacji, które naszym czytelnikom bezzwłocznie zakomunikujemy.

Samochodowi nic się nie stało.

Plaza ciałych nalechał na ludzi samochodów w ostatnich dniach prawie, że ustala. Ale nie dalej, jak wczoraj szofer Wagner Emanuel, zam. przy Al. Kościuszki 19 w Rudzie Pabianickiej, prowadząc auto, koło domu nr. 261 przy ul. Piotrkowskiej najechał na przechodzącego tamteży Saidemana Hersza, mieszkańca Przedborza, ziemi Radomskiej. Saidemana doznał ogólnego obrażenia ciała. Lekarz pogotowia przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala przy ul. Długoskiej. (Pan).

100 km. wyścig kolarski o mistrzostwo szosowe województwa łódzkiego.

W dniu 15 lipca r. b. o g. 8 rano sekcja sportowa tow. rzemieślniczego „Resursa” w Łodzi urządziła z polecenia zarządu polskich towarzystw kolarskich wyścig szosowy 100 km. o tytuł mistrza szosowego na województwo łódzkie.

Wyścig ten odbędzie się na dystansie Krzywiz — Stryków — Główno — Łowicz, z półmetkiem na szosie Piatkowskiej.

Start i meta w Krzywiz. Bieg ten dostępny jest tylko dla członków towarzystw zrzeszonych w Zw. P. Tow. Kolarskich.

Zapis przyjmują zarząd sekcji sportowej „Resursa” do 13-go lipca r. b.

Jak są zabezpieczone banknoty?

Kto posiada wiele złota?

Parytet złota w państwach Środkowej Europy.

Niemcy — 1 marka złota — 21 409 marek papierowym.	Polska — 1 marka złota — 18.623 marek papierowym.
Austria — 1 korona złota — 14.400 kor. papierowym.	Węgry — 1 korona złota — 883.34 koronom papierowym.
Czechosłowacja — 1 kor. złota — 6.23 kor. papierowym.	Rumunia — 1 leja złota — 20.027 lejów papierowym.
Jugosławia — 1 dinar złoty — 17.20 dinarów papierowym.	Włochy — 1 lira złota — 4.22 lirom papierowym.
	Dane za miesiąc czerwiec r. b.

Niepoprawny megaloman

Wilhelm mówi i mówi

Na dworze ekscesarza Niemiec w Doorn. Trupa dramatyczna niemieckich studentów, która odwiedziła Holandję, została zaproszona też na zamek w Doorn, jak wiadomo, miejsce pobytu b. cesarza Wilhelma. Oto jak jeden z członków tej wycieczki opisał swe wrażenia:

W przewidzianym czasie staliśmy przed bramą zamku Doorn. Przyjął nas marszałek dworu cesarskiego, baron L. Udziałem on nam instrukcję:

— Mówcie z najjaśniejszym panem tak, jak wam dłoń urości. Ale nie zapomnijcie o niskim ukłonie!

Cesarz chciał z nami rozmawiać w alei parku. Gdyśmy tam weszli, ujrzelśmy na lewo kupę drzewa, dzieło cesarza. Mogłem go później obserwować przy jego rannem zajęciu. Jakby bawił się rzucaniem polana drzewa w powietrze i rozłupywał je zresztą małą siekierką. Następnie rozpyliwał je na mniejsze kawałki.

— Zbędne drzewo — zauważył marszałek — sprzedajemy, aby wzbogacić szkatułkę cesarską. Cesarz jest teraz bardzo biedny.

Na schodach ukazały się dwie osoby i szybko ku nam szły. W bliższej nas odległości rozpoznaliśmy cesarza. Średniego wzrostu, szczupły; coś samowładczego w ruchach. Oczy niepewne, nerwowe. Pod oczyma i na czole zmarszczki starości. Nos łukowaty, usta szczególnie zmysłowe. Odziany w szary płaszcz żołnierski, na głowie kapelusz myśliwski z piórkami, wystąpienie jest z pruską pewnością i surowością.

— Morgen, meine Herren, cieszę się, że mnie odwiedzacie.

Każdy otrzymuje silne potrząśnięcie ręki.

— Ale panowie, nakrycie głowy, dostaniecie kataru.

Potem przekazuje odrazu in medias res.

— Ach, chcecie grać misteria? Były one już w rozkwicie u starożytnych Greków (co za erudycja! Przyp. Red.)

Cesarz zapuszcza się w dzieło misterium aż do najnowszych czasów. Słów swych nie waży. Mówi prosto z mostu. Rozpromieniony przystępuje do mnie marszałek i szepce mi do ucha:

— Cesarz wie wszystko.

W potopie słów padają słowa:

Niebywałe upały.

Z New Jorku donoszą: Od czterdziestu lat już w Ameryce północnej nie notowano tak strasznych upałów jak w czerwcu b. r. Fala szalonych upałów, która przechodzi przez Nową Anglię, New York i Stany Zachodnie spowodowała śmierć stu osób.

Tysiące ludzi zapadło na ciężkie porażenie słoneczne. Od kilkunastu lat Ameryka północ-

na nie przeżywała tak niezwykłych upałów. Robotnicy z trudem wykonywują pracę swą. Wobec tego, że temperatura nie spada należy przewidzieć, że ilość ofiar się powiększy.

W odlewniach Pittsburga zawieszono pracę, w Detroit Ford zwolnił swych robotników. Tak samo pewnie uczynią kopalnie.

Wędrowniacy narodów jaka roz-

wali w ukryciu, nikogo jednak do tychczas zapaść nie mogli.

I oto znów siedzieli razem i debatowali nad tą zagadkową sprawą.

Parene, władca dużego kawałka gruntu i obszernego sadu, który pielegnował z niezwykłym zamiłowaniem, był młodym jeszcze człowiekiem i zawziętym wrogiem złodziei, którzy niszczyli mu ogród i sad.

— Człowiek pracuje jak wół — mówił właśnie — ziarno i nasiona są drogie, ziemia sucha. Gdy się już człowiek wreszcie dochowa kur i widzi jak wschodzi rośliny, gdy już trochę dojrzeją, przychodzi złodziej i zabiera wszystko. Gdybym tak którego zdybał, pożegnałby się ze światem na ładnych parę miesięcy. Zaraz, choćby to było w nocy, zaprowadzę go do żandarmerji.

Tuż obok na ławeczce znajdowała się Marisson, młoda wyrobnica, piękna dziewczyna z lśniąco jasną czupryną, oczyma jak chabry i ustami jak dojrzale wiośnie. Parene patrzył na nią z nieskrywanym umiłowaniem — tak, tak, chętnie pogadałby z nią nieraz, ale ona była dumna i nieprzystępna.

Nie miał odwagi. Jej oczy na-

Ucieczka przed śmiercią i zniszczeniem.



Etna grozi w dalszym ciągu wybuchem. Jedynym ratunkiem ludności przed śmiercionośnym żywiołem jest ucieczka. Wszystkie drogi prowadzące na wschód od wulkanu przepełnione są tłumami uciekających, często ratując część

Zwierzęta a wybuch Etny.

Wybuch Etny i objawy seismograficzne uczyniły szczególne wrażenie na zwierzętach w Sycylii.

Psy przeczuwały katastrofę, gdyż już na kilka dni wcześniej dawały znaki nie pokoju i strachu.

Przy pierwszych oznakach wybuchu, koty poczęły miauczeć i miaotać się, a niektóre kotki zabrawszy swe potomstwo uciekały w pole.

Inne zwierzęta domowe wpadły w osłupienie, a nawet w letarg. Zauważono także, że na dwa dni przed wybuchem wszystkie ptaki przestały śpiewać.

Zajace, które widocznie nie miały żadnej przyczyny, opuściły swe nory w chwili katastrofy i zebrały się po brzegach dróg, bez względu na gromady ludzi, które tamtędy przechodziły lub uciekały przed katastrofą.

Teatrofon.

Każdy widz w teatrze, operze czy operetce pragnąłby nie tylko widzieć grę, słyszeć muzykę, ale pragnąłby także rozumieć słowa dramatu i tekst opery czy operetki. W wielkich teatrach, przy licznej orkiestrze nawet rutynowany teatroman nie zdola pochwycić słów śpiewanych przez artystów. A słowa te są przecież dopełnieniem muzyki i są oczywiście niezbędne. Przypomnijmy sobie na przykład „Pierścień Nibelungów“ gdzie motywy muzyczne zupełnie zależne są od tekstu. Gdy się słów tych nie rozumie, muzyka staje się także zupełnie niezrozumiała. Oczywiście każdy miłośnik muzyki przegada w domu tekst opery, ale to nie zastąpi tekstu śpiewanego na scenie i pierwszego wrażenia jakie on czyni. Jakże byłoby dobrze, gdyby każdy obecny na przedstawieniu widz mógł słyszeć i rozumieć wygłaszane na scenie słowa.

W tym celu właśnie wynalazł teatrofon, lekki i łatwo przenośny aparat, który może być zastosowany w każdym teatrze.

Konstrukcja tego aparatu jest prosta. W teatrze ustawiona zostaje kabina, do

poczęła się z New Jorku do Concy Island i innych miejscowości morskich jest wprost niebywała. Policja zezwoliła ludności na nocowanie w parkach publicznych i mieszkańcy przedmieść przewieźli nawet swe materace do parków, skwerów i ogrodów.

trzyły tak zimno. Zresztą była biedna, więc Parene nieraz się już rozmyślał. Gdy Parene skończył, piękna Marisson rzekła spokojnie:

— Macie rację, pracować dla

złodzieli, którzyby to miał ochotę! Było już późno. Ludzie poczęli się rozchodzić po domach. Każdy zabierał krzeselko czy ławeczkę i zniknął za płotem. Zrobiło się ciicho, tylko zegary cykały swą monotonna pieśń. Napewno było już po północy. Nawet skrawek kszycyca, gdy się ujrzał zupełnie sam w całej okolicy, skrył się w czarnym płaszczu nocy.

Wtedy cicho i bezszelestnie wychyliła się z ciszy nocnej postać odziana w długą bluzę i kryjąc się pod płotami, skierowała się do sadu Parene'a.

Przeskoczyła niski mur, który okalał dom, dostała się do sadu i poczęła pośpiesznie wyciągać kafiory, kartofle i inne jarzyny, otworzyła kurnik, postrecała kurnom głowę i wrzuciła cały swój łup do przyniesionego pod pachą worka.

Potem przymknęła drzwi kurnika i zabrała się do dworu.

Nagle czyjaś pięść padła jak kamień na ramię postaci i przed nią stanął rozjuszony Parene,

Benzyna z czystej wody.

Policji berlińskiej udało się pochwycić niebezpiecznego ptaszka który jako międzynarodowy oszust przez długie lata grasował po Anglii, Francji, Niemczech, Rosji, Skandynawji, Włoszech, państwach bałkańskich, Ameryce, a nawet Australji.

Zauważono mianowicie przed paru dniami bardzo eleganckiego jegomościa, który zatrzymał się w pierwszorzędnym hotelu berlińskim jako baron von Orłow. — Policja przekonała się, że jest on identyczny z malarzem Leopoldem Vitz, który był od dawna poszukiwany za różne sprawy. Między innymi, udało mu się wmówić w dyrektora pewnej fabryki, że znalazł sposób wyrabiania benzyny z czystej wody. Fabryka urządziła mu laboratorium i dała mu na koszt eksperymentów znaczną zaliczkę, dosięgającą sumy milionowych. Woda płynęła wprawdzie obficie w laboratorium, ale benzyna nie było w niej ani śladu! Zato miliony wzięte przez dowcipnego wynalazcę przemieniały się z łatwością w inne płyny i destylaty.

Dawniej jeszcze „naciagał“ Vitz różnych kupców i przemysłowców, sprzedając im za drogie pieniądze „tajemną receptę“ wyrabiania sztucznej gumy. Teraz będzie obmyślał w więzieniu nowe sposoby.

Najnowszy utwór Annunzia.

Za kilka dni podobno Annunzio wykończy nowe swe dzieło, które zajmuje go już oddawna i nad którym ostatnio gorączkowo pracował. Jak donoszą pisma włoskie nowy ten utwór znakomitego poety będzie posiadał duże znaczenie polityczne. Annunzio dawno już zapowiadał ukazanie się tego dzieła. Będzie ono nosiło tytuł: „Awanturnik bez awantur“.

Lubicz

Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie est. słonecznym wyjątkowo
Przyjmuje: godz. 12.30 — 1.30
i od 4—8. Dla pań oddzielna poczekalnia. 623—85

Rentowniejsze niż akcje

są udziały % naftowe!

Przy obecnej dewaluacji najlepszą lokatą kapitału, najzyskowniejszym interesem jest bezwzględnie nabycie udziałów % brutowych w Zagłębiu Drohobycko-Borysławskim.

Polą ropodajne i kopalnie naftowe. Udziały % w cenie od 500,000 do 100,000,000 i wyżej na warunkach bardzo dostępnych.

Informacji udziela Jakób Weinstok, Andrzeja Nr. 48, III piętro—front, od 1—5 po poł.

533—8

L'RAMEL CALS.

Złodziej.

Noc rozpostarła swe skrzydła a na czarnym jej płaszczu zaświeciły skrawki księżycy. Tak, tylko skrawek, wazki, błady i drżący, który napewno nie przeżyje nocy.

We wiosce panowała cisza. Ludzie znużeni całodzienną pracą zasiedli przed domami i używali chłodu. Rozmawiali z cicha o rządzie i nowych podatkach, o morderstwie w pobliskim miasteczku i o złodziejach. Złodzieje — to był ulubiony temat mieszkańców tej wsi. A mieli oni dostateczny powód ku temu. Od jakiegoś czasu bowiem kurniki wiejskie były stałym celem wycieczek jakichś nieznanych złodziei. Co noc prawie zabierano komuś parę kur, a nawet indyków, i dotychczas jednak nie udało się przyłapać złoczyńców na gorącym uczynku. I jakgdyby dla zaopatrzenia się w jarzyny do miesa, złodzieje prawie zawsze rabowali ogórki, kafiory i kartofle. Gospodarze po całych nocach nadaremnie czato-

wali w ukryciu, nikogo jednak do tychczas zapaść nie mogli.

I oto znów siedzieli razem i debatowali nad tą zagadkową sprawą.

Parene, władca dużego kawałka gruntu i obszernego sadu, który pielegnował z niezwykłym zamiłowaniem, był młodym jeszcze człowiekiem i zawziętym wrogiem złodziei, którzy niszczyli mu ogród i sad.

— Człowiek pracuje jak wół — mówił właśnie — ziarno i nasiona są drogie, ziemia sucha. Gdy się już człowiek wreszcie dochowa kur i widzi jak wschodzi rośliny, gdy już trochę dojrzeją, przychodzi złodziej i zabiera wszystko. Gdybym tak którego zdybał, pożegnałby się ze światem na ładnych parę miesięcy. Zaraz, choćby to było w nocy, zaprowadzę go do żandarmerji.

Tuż obok na ławeczce znajdowała się Marisson, młoda wyrobnica, piękna dziewczyna z lśniąco jasną czupryną, oczyma jak chabry i ustami jak dojrzale wiośnie. Parene patrzył na nią z nieskrywanym umiłowaniem — tak, tak, chętnie pogadałby z nią nieraz, ale ona była dumna i nieprzystępna.

Nie miał odwagi. Jej oczy na-

trzyły tak zimno. Zresztą była biedna, więc Parene nieraz się już rozmyślał. Gdy Parene skończył, piękna Marisson rzekła spokojnie:

— Macie rację, pracować dla

złodzieli, którzyby to miał ochotę! Było już późno. Ludzie poczęli się rozchodzić po domach. Każdy zabierał krzeselko czy ławeczkę i zniknął za płotem. Zrobiło się ciicho, tylko zegary cykały swą monotonna pieśń. Napewno było już po północy. Nawet skrawek kszycyca, gdy się ujrzał zupełnie sam w całej okolicy, skrył się w czarnym płaszczu nocy.

Wtedy cicho i bezszelestnie wychyliła się z ciszy nocnej postać odziana w długą bluzę i kryjąc się pod płotami, skierowała się do sadu Parene'a.

Przeskoczyła niski mur, który okalał dom, dostała się do sadu i poczęła pośpiesznie wyciągać kafiory, kartofle i inne jarzyny, otworzyła kurnik, postrecała kurnom głowę i wrzuciła cały swój łup do przyniesionego pod pachą worka.

Potem przymknęła drzwi kurnika i zabrała się do dworu.

Nagle czyjaś pięść padła jak kamień na ramię postaci i przed nią stanął rozjuszony Parene,

Parene'a i Parene zawiódł go do domku Marisson. Ona zaś szła tuż obok niego i łaskawie rozmawiała z nim. Gdy weszli do chatki, Parene umieszcł na stole kurę i jarzyny, a bukiet włożył do dzbanka i postawił na kredensie.

Dziewczyna przyniosła butelkę wina, nalała do kieliszków i oboje wypili za swe własne zdrowie. Zareczyli się bowiem tej nocy. Cóż mogli uczynić innego? A jacy byli szczęśliwi!

Parene patrzył na piękną dziewczynę i myślał: — Dumna, to ona jest, ale dla mnie zapomniiała o wszystkim! Biedna? To co? On, Parene, jest młody i może pracować, by utrzymać żonę! Złodziejka? Nie radzę nikomu, by mi to powtórzył! Ona zaś, patrząc na przyszłego swego męża, myślała, że jest on poczciwy i silny...

Miłość chwyciła ich mocno i nbarwiała wszystko swym czarnym dziejskim tchnieniem...

Rozstali się.

Marisson zamysłona stała u okna i patrzyła w pierwszą brask, a Parene dumny i szczęśliwy szedł opłotkami i marzył o dniu ślubu.

Tom. Et.